

WYKŁADY NAUKOWE KURS SAMOKSZTAŁCENIA.

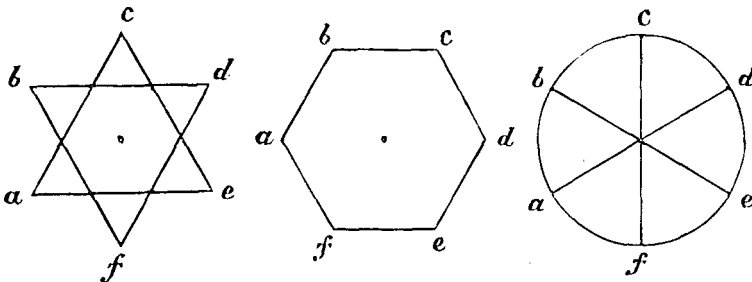
Serya I.—Nr. 30.

(3)

FILOZOFIA.

Ale umysł nie zadawał sobie tem abstrakcyjnem prawem, szuka on symbolu konkretnego, który by owemu prawu nadał naoczność. Przychodzi mu w pomoc wyobraźnia, tworząca to, czego niema w rzeczywistości, punkta rzeczywiste łączy ona liniami wyobraźnemi i powiada, że są one wierzchołkami dwóch trójkątów równobocznych ułożonych tak, że tworzą gwiazdę sześcioramienną, lub też wierzchołkami sześciokąta foremnego, albo wreszcie końcami trzech przecinających się pod równymi kątami średnic koła. Mamy aż trzy hipotezy (a ilość tę można by z łatwością powiększyć) równie dobre, bo wszystkie jednako dobrze tłumaczą położenie badanych punktów w przestrzeni, tej zaś z trzech oddamy pierwszeństwo, która prócz tego najlepiej da się związać z innymi analogicznymi faktami w tej samej dziedzinie.

W rzeczywistości powinniśmy mówić: sześć punktów danych umieszczonych są w przestrzeni tak, *jakgdyby* stanowiły wierzchołki kątów sześcioboku foremnego, dla krótkości jednak opuszczamy owe „*jakgdyby*“, a tryb warunkowy



zastępujemy oznajmującym. Właściwa zaś umysłowi ludzkiemu skłonność do dogmatyzacji, popierana nałogiem językowym sprawia to, że w krótkim czasie przyzwyczajamy się mówić o dodanych przez nas idealnie liniach jakoby o rzeczywiście istniejących, powiadamy—jak mówią nieraz o atomach nie tylko studenci ale i profesorowie fizyki—że linie te są w rzeczywistości, tylko my ich nie widzimy, mieszając w ten sposób hipotezę z faktem, to cośmy stworzyli, z tem, co *jest* dla zmysłów naszych, jako niezależne od nas, z koniecznością narzucające się nam spostrzeżenie.

Wzięliśmy tu rozmyślnie przykład, w którym „prawo“ samo, że tak powiem, było w oczy, symetria i ład były oczywiste, bo wyrażały się bardzo prostym stosunkiem. Możemy jednak rzucić na papier zupełnie dowolnie i bezładnie gromadę punktów, a wprawny matematyk zawsze potrafi znaleźć krzywą, która je złączy w jedną całość, a której formuła będzie wyrażać matematyczne prawo ich rozmieszczenia. Tylko wyraz tego prawa będzie bardzo złożony.

Historia wiedzy przekonuje, że w taki sposób postępuje stale umysł ludzki. Za przykład niech służy tu prawo załamania się światła. Już Ptolomeusz robił szereg pomiarów, mających na celu zbadanie zależności pomiędzy kierunkiem promienia padającego a załamanego w wodzie, powtarzali te doświadczenia arabski optyk Alhazen i nasz Witelion, ale żaden z nich prawdziwego stosunku znaleźć nie mógł. Wreszcie Snell i Kartezjusz znaleźli *prawo*: kierunki obu promieni są takie, że stosunek wstaw kątu spadania i kątu załamania jest stały dla każdego ośrodka. Ale oto Huigens, badając matematyczne prawa szerzenia się ruchu falowego z jednego ośrodka do drugiego, znajduje, że taki sam stosunek zachodzi pomiędzy kierunkami czoła fal w obu ośrodkach i że owa stałość jest stosunkiem prędkości szerzenia się ruchu falowego w tych dwóch ośrodkach. Abstrakcyjne prawo matematyczne nabiera w ten sposób naoczności i konkretności przez hipotezę, która w ruchu falowym pewnej wyobraźalnej substancji (eteru) widzi przyczynę światła, a tajemnicza wielkość stała, którą nazwano współczynnikiem załamania, przybiera charakter konkretny—stosunku pomiędzy prędkościami szerzenia się ruchu falowego w obu ośrodkach.

Jednocześnie istniała jednak inna hipoteza, popierana głównie przez Newtona, która tłumaczyła wspomniane prawo, jako też wiele innych, przypuszczeniem cząsteczek świetlnych z ogromną szybkością przelatujących przestrzeń, a że hipoteza ta była przystępniejsza, większość fizyków trzymała się jej, dopóki Young i Fresnel nie przekonali uczonych że pierwsza tłumaczy większą ilość faktów, t. j. daje możność wprowadzenia jedności do szerszego zakresu zjawisk. Pojęcie wibracji, dodane do spostrzeżonego faktu załamania, wymaga nowego dodatku, tego co wibruje, t. j. *eteru*, o którym fizycy mówią tak jak o rzeczy istniejącej w rzeczywistości, chociaż go obdarzają trudnemi do pogodzenia z sobą własnościami.

Wpływ owej dogmatyzacji hipotez czyli przedzierzgnięcia ich w fakta na wytworzenie błędnych pojęć metafizycznych rozważać nam wypadnie bliżej w teorii poznania i metafizyce. Tu nas interesuje przede wszystkim udział każdego z czynników psychologicznych w wytworzeniu systematu wiedzy. Widzieliśmy, że aż do sformułowania prawa zjawiska, włącznie udział biorą same władze poznawcze i wszystko oparte jest ściśle o to, co zwykliśmy nazywać „rzeczywistością“. Spostrzeżenia zmysłowe ulegają kombinacjom i uogólnieniom rozumowania; od konkretnego wyobrażenia—faktu, przechodzimy do oderwanego pojęcia—prawa. Lecz żadna nauka ściśła nie może się na tym punkcie zatrzymać: od praw przechodzi do hipotez i teorii ¹⁾, od czynności pojęciowej umysłu do wyobraźni twórczej. Tu folguje umysł swemu popędowi architektonicznemu, wprowadzając *obrazy fantazyjne* na miejsce abstrakcyjnych i mniej jasnych pojęć prawa. Działalność twórcza wyobraźni jest zwykle wynikiem

1) Teorią nazywamy spójnie w harmonijną całość rzeczy rzeczywistych (obserwowanych) i urojonych (hypotetycznych) składników wiedzy. Obszerniej o tem w *Logice*.

pewnego stanu uczuciowego, a dziedziną jej niepodzielnie oddaną jest zakres sztuki, wytworu uczucia. Nastrój uczuciowy badacza, z którego wytryska hipoteza naukowa, jest z wielu względów podobny do chwili natchnienia poety. Wywołuje go też sama potrzeba odziania w symbol myśli abstrakcyjnej, a piękna hipoteza naukowa sprawia rozkosz, której doznajemy w ogóle na widok harmonii, jedności, ładu. Ale kiedy w poezji wyobraźnia ma prawie nieograniczoną swobodę a wywołanie stanu uczuciowego jest głównym, rzecz można, wyłącznym celem dzieła sztuki, w wiedzy oba te czynniki ulegają ściśle warunkom i potrzebom poznania. Utwory fantazyjne hipotezy powinny zadość uczynić jedynemu wymaganiu—być jak najdokładniejszym wcieleniem praw, koncepcją, z którejby dały się wysnuć (drogą dedukcyi) czyli jak mówimy wytłumaczyć jak-najwięcej faktów naukowych. Tylko w granicach tych wymagań daje się swoboda wyobraźni, wszelkie inne względy i cele pozostają na uboczu.

Jeśli dalej zapytamy, jaki jest udział woli w utworach naukowych, to wyznać powinniśmy, że ogranicza się on przeważnie do czynności teoretycznej, t. j. do wewnętrznej twórczości umysłu, na której skupia się cały wysiłek woli w formie *uwagi*, t. j. utrzymania działalności zmysłów i myśli w ściśle wyznaczonym kierunku. O ile uczony nie robi spostrzeżeń lub doświadczeń, o ile nie wygłasza swoich teoryj, wola jego w niczem się nie objawia po za granicami jego osobowości, w świecie zewnętrznym. Ale ten popęd wyższy, który każe uczonemu poświęcić życie swoje poszukiwaniu prawdy, a w każdym człowieku objawia się jako pragnienie wiedzy i cześć dla niej, należy do zakresu etyki i jest w źródle swem bardzo bliskim do tego, z którego płynie pragnienie najwyższego dobra i piękna.

12. Przejdźmy teraz do charakterystyki innej dziedziny blisko spokrewnionej z filozofią—dziedziny przeważnego panowania uczucia i najbardziej typowego wcielenia jego—poezji. W wiedzy probierzem ostatecznym oceny jej wartości jest zgodność jej z rzeczywistością zmysłową. Utwory fantazyjne wiedzy, jej hipotezy, są jak ilości urojone w matematyce, mają wartość tylko o tyle, o ile wysnute przy ich pomocy wnioski ściśle zgadzają się z obserwacją i doświadczeniem. Jak ilości urojone matematyki powinny one być wykluczone z wywodów ostatecznych, jeśli wywody te mają znaleźć zastosowanie i być zrozumiałymi.

Poezja—nadajemy jej tu wyraz najogólniejszy, pojmując przez nią to wszystko co daje sztuce i religii ich piętno istotne, że—mogą być zarówno poemata jak dzieła sztuki pozbawione poezji, o tem przekonywa nas doświadczenie codzienne), poezja ma również jak i wiedza na celu ukształtowanie rzeczywistości według wymagań umysłu naszego, ale przewodnikiem w tej sprawie nie jest rozum, lecz uczucie, celem ostatecznym nie zgodność z rzeczywistością widzialną, zmysłową, lecz z wymaganiami ideału, nie prawda zewnętrzna, przedmiotowa, lecz wewnętrzna, podmiotowa.

Należy tu bliżej omówić ów wyraz „prawda“, którym tak często walczą poeci i uczeni, moralisci i publicyści nie określając go bliżej.

Umysł naiwny bez najmniejszej trudności odpowiada, że prawdą jest zgodność z rzeczywistością, ale człowiek, który myślał i badał, zbyt często skłonny bywa jak Piłat umyć ręce w odpowiedzi na to pytanie.

Prawdą jest, że siedzę w tej chwili i piszę, bajką—czarowna lampa Aladdin. Ale czyliż pomiędzy tymi dwoma krańcami nie ma już nic więcej?

A przedewszystkiem cóż to jest rzeczywistość i kto wie, jaką ona jest? Gdyby była taką, jaką się nam wydaje, nie potrzebna byłaby zgoła żadna nauka. Gdybyśmy mieli prawo wierzyć na ślepo zmysłom naszym, po cóż byłoby wytwarzać owe fale eteru zamiast promieni światła? drgania materji zamiast uczucia ciepła? Jeśli wreszcie przez rzeczywistość rozumieć mamy to, co nam zmysły podają, to czyliż nie jest prawdą, że ziemia stoi a słońce chodzi po niebie? Że księżyc nie bywa większy od talerza, gdy jest w zenicie a wzrasta, stacząc się ku zachodowi?

Powiadamy, że prawdą jest ruch ziemi dokoła słońca, że słońce jest niekończenie większe od księżyca, chociaż oba wydają się nam jednakowej wielkości. Dlaczego? Bo takie twierdzenie zostaje w harmonii z całym zasobem naszego spostrzeżenia i rozumowania.

Mamy już pierwszy stopień do pojmwania prawdy. *Prawdą w poznaniu jest harmonia pomiędzy umysłem poznającym a rzeczywistością.* Ponieważ zaś rzeczywistość dla nas składa się jedynie ze spostrzeżeń zmysłowych, możemy powiedzieć, że *prawdą w poznaniu jest ukształtowanie spostrzeżeń naszych zgodnie z wymaganiami rozumu przy pomocy dodatków (hypotez) tego rodzaju, że od nich w każdej chwili możemy na podstawie tych samych wymagań rozumu wrócić do rzeczywistości, t. j. do spostrzeżeń.*

Czyż jednak wiedzy samej tylko przyznamy monopol prawdy? Skoro prawdą nazywamy harmonię pomiędzy rzeczywistością a umysłem naszym w poznaniu, czyliż nie jest słusznem nazwać prawdą poezji harmonię taką w uczuciu, prawdą moralną – harmonię w czynie?

Język potoczny oddawna posługuje się temi wyrażeniami, mówiąc o prawdzie poetycznej, o prawdach moralnych, a umysły niekrytyczne wikłają się w tych współdzwźwięcznościach lub ich nadużywają, nie zdając sobie sprawy z różnicy lub pokrewieństwa objętych w nich pojęć.

Poezja więc jak i wiedza dąży do prawdy, tylko do prawdy uczucia, celem jej ukształtowania rzeczywistości według wymagań ideału, t. j. *doprowadzenie rzeczywistości do harmonii z naszym umysłem nie na drodze poznania lecz uczucia.* Prawdą poetycką jest owa harmonia, nie zaś kopiowanie rzeczywistości, jak sądzą realisci.

Jak i badacz, zaczyna poeta pracę swoją od rozkładania rzeczywistości, z niej bierze on linie i rysy do obrazów swoich, czy je później wcieli w marmur, płótno lub słowo. I w tem znaczeniu każdy prawdziwy poeta jest realistą, tylko że spostrzeżeń zmysłowych może brać materyał, tylko z pierwiastków rzeczywistości tworzyć dzieła swoje. Jeżeli malarz robi niebo żółte a liście drzew czerwone, jak widzimy u impresjonistów, jeśli poeta nagromadzi dźwięki nie wywołujące żadnych wyobrażeń realnych, jak czynią symbolisci — zdołają tylko wywołać uśmiech lub wzruszenie ramion. Bo ich nie zrozumie żadna dusza ludzka, gdyby tam nawet było coś do zrozumienia, bo przemawiają nie do ludzkich zmysłów, nie do ludzkiej wyobraźni.

WŁ. M. KOZŁOWSKI.

D. C. N.